

dobór metod silnie ciąży w stronę dość osobliwego podzbioru metod socjologicznych. Wziąwszy pod uwagę fakt, że Pickering tak kluczową rolę przypisuje kategorii *Lebenswelt*, omawianej w rozdziale pierwszym, trzeba postawić pytanie o inne niż socjologiczne metody, jak choćby metodę fenomenologiczną w zmodyfikowanej przez Alfreda Schutza postaci czy – szerzej – metody filozoficzne (żeby wspomnieć tylko metodę hermeneutyczną czy krytyczną).

Warto także zauważyć, że wstępny etap badawczy, jakim jest zbieranie danych, a następnie ich interpretacja i próba uogólnienia – czemu Pickering dedykuje książkę – nie może doprowadzić do ukonstytuowania dojrzałej metodologii kulturoznawstwa bez odniesienia do kolejnych etapów prac badawczych. Wśród nich na obecnym etapie rozwoju tej dyscypliny należałoby w pierwszym rzędzie wskazać wyjaśnianie i dotyczącą go polemikę między naturalizmem a antynaturalizmem metodologicznym, co w odniesieniu do omawianej tu książki sprowadzałoby się do pytania o charakterystykę statusu metodologicznego kulturoznawstwa jako dyscypliny. Odpowiedzi na wyznaczone pytania Pickering jednak nie podaje, poza kilkoma zdawkowymi sugestiami.

Paweł Kawalec

Katedry Metodologii Filozofii
w Instytucie Filozofii Teoretycznej KUL

Antony Flew. *Bóg istnieje. Dlaczego najślynniejszy ateista zmienił swój światopogląd?* Przedmowa Roy Abraham Varghese. Tł. Robert Pucek. Warszawa: Fronda 2010. ISBN 978-83-622-6840-5.

Aby wyjaśnić, dlaczego książka, o której piszę, jest tak ważna dla współczesnej filozofii i kultury, zacząć trzeba od przybliżenia osoby jej autora.

Zmarły 8 kwietnia 2010 r. profesor Antony Flew był ikoną XX-wiecznego filozoficznego ateizmu. Jego prace, począwszy od opublikowanej w 1950 r. rozprawy *Teologia a falsyfikacja*, przez dziesięciolecia uznawane były za najlepsze, niemal wzorcowe źródło filozoficznej argumentacji przeciwko istnieniu Boga. Jak słusznie zauważył we wstępie do książki Roy Abraham Varghese, „w ciągu minionych stu lat żaden inny filozof głównego nurtu nie przedstawił równie uporządkowanego, wyczerpującego, oryginalnego i doniosłego stanowiska ateistycznego jak to, które przez pięćdziesiąt lat krytyki teologii wypracował Antony Flew” (s. 9).

I oto właśnie ten sztandarowy reprezentant współczesnego filozoficznego ateizmu w maju 2004 r., podczas publicznej debaty na Uniwersytecie w Nowym Jorku oświadczył, że uznaje istnienie Boga. Jako przyczynę tak gruntownej zmiany poglądów wskazał fakt, że w działalności naukowej zawsze kierował się zasadą podążania za dowodami, dokądkolwiek by nie prowadziły. Stwierdził ponadto, że argumentem,

który ostatecznie skłonił go do przyjęcia tezy o istnieniu Boga, były wyniki współczesnych badań nad DNA. Zgodnie z deklaracją Flewa „badania te odsłoniły tak niewiarygodną złożoność struktur niezbędnych do wytworzenia życia, że moim zdaniem dowodzi to, iż połączenie tych niesamowicie zróżnicowanych elementów w taki sposób, aby ze sobą współpracowały, musiało się odbyć z udziałem inteligencji” (s. 104).

Taka argumentacja za istnieniem Boga uczyniła deklarację Antony’ego Flewa jeszcze bardziej kontrowersyjną. Oto bowiem niedługo po jego wystąpieniu na Zachodzie pojawiła się spora liczba publikacji, które właśnie w biologii szukały argumentów, mających podważać fakt istnienia Boga. Autorów tych książek nazywać zaczęto „nowymi ateistami”, a ich prace zyskały sporą popularność. Niektóre z nich, takie jak na przykład opublikowana w 2006 r. książka Richarda Dawkinsa *Bóg urojony*, stały się bestsellerami tłumaczonymi na wiele języków¹.

W tej sytuacji można się było spodziewać, że praca Antony’ego Flewa, nie tylko ze względu na osobę jej autora, ale także dlatego, że bezpośrednio i krytycznie odnosi się do stanowiska Dawkinsa, również zostanie nagłośniona, a o prawa do jej publikacji rywalizować będą, choćby tylko ze względu na spodziewane zyski, największe wydawnictwa. Tymczasem nic takiego nie nastąpiło. Dobrym świadectwem tego stanu rzeczy są losy obu książek na naszym rynku wydawniczym. O ile dzieło Dawkinsa, szeroko reklamowane i omawiane przez liczne media², ukazało się drukiem już w rok po jego angielskim wydaniu, to książkę Flewa, która powstała w 2007 r., dopiero po trzech latach opublikowało katolickie wydawnictwo Fronda. Co więcej, publikacja ta nie spotkała się, poza nielicznymi wzmiankami na katolickich portalach internetowych, ze znaczącym zainteresowaniem ze strony mediów.

Jak zatem wyjaśnić tak zasadniczą odmienną postaw wobec tych publikacji? Pytanie jest tym bardziej zasadne, że Antony Flew jako filozof religii to postać znacznie bardziej kompetentna do prowadzenia dyskusji o Bogu niż Richard Dawkins. Dlaczego zatem jego książka przeszła właściwie bez echa?

Aby to zrozumieć, trzeba nieco dokładniej przyjrzeć się kulturze, w której żyjemy. Przy jej charakterystyce przydatna okazuje się zwłaszcza trafna obserwacja Josepha Ratzingera (czyli obecnego papieża Benedykta XVI). Zauważył on, że w przeciwieństwie do wszystkich dotychczasowych kultur, uznających za fundament jakąś formę religii, dzisiejsza kultura Zachodu – jako jedyna – przybrała jawnie anty-

¹ Inne ważne książki należące do tego nurtu to: D.C. D e n n e t t. *Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne*. Warszawa: PIW 2008; L. W o l p e r t. *Six Impossible Things Before Breakfast*. New York–London: W.W. Norton & Company 2007; V. S t e n g e r. *The Comprehensible Cosmos: Where Do the Laws of Physics Come From?* New York: Prometheus Book 2006; S. H a r r i s. *The End of Faith: Religion, Terror, and the Future of Reason*. New York–London: W.W. Norton & Company 2004.

² Patronat medialny nad polskim wydaniem tej książki objęły m.in. tygodnik „Polityka”, radio TOK FM oraz portal internetowy Racionalista.pl.

religijny charakter³. O słuszności tej dosyć mocnej tezy Josepha Ratzingera świadczyć może chociażby popularność, jaką w naszej kulturze cieszą się różne przejawy i sposoby wyrażania niewiary w Boga. W takiej sytuacji trudno uwierzyć, że ateizm to pogląd stosunkowo nowy, jako że stał się istotnym elementem naszej kultury dopiero w ciągu trzech ostatnich stuleci. W tym czasie jednak ateizm rozwinął się tak dynamicznie, że zasadniczo zmienił światopogląd współczesnych ludzi. Jeszcze do niedawna za oczywistą i naturalną postawę człowieka uważano postawę wiary. Pytaniem, które wymagało odpowiedzi i argumentów, było zatem pytanie „dlaczego nie wierzysz w Boga?”. Obecnie sytuacja się odwróciła: to ateizm uważany jest za „naturalny pogląd” – natomiast tłumaczyć ze swojej postawy musi się człowiek wierzący.

Do upowszechnienia ateizmu we współczesnej kulturze Zachodu przyczyniły się zwłaszcza nauki przyrodnicze, uznawane od XIX wieku – na mocy swoistego aktu „intelektualnej wiary” – za jedyne rzetelne źródło poznania świata. W efekcie przedstawiciele tych nauk zaczęli nagminnie przekraczać swoje kompetencje badawcze wypowiadając się na temat natury człowieka i świata oraz kwestionując istnienie Boga. A przecież nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza w tej ostatniej kwestii deklaracje przedstawicieli nauk przyrodniczych są jedynie ekspresją ich osobistych przekonań. Wszak nauki przyrodnicze, jak wskazuje sama ich nazwa, nie zajmują się badaniem rzeczywistości nadprzyrodzonej. Nie posiadają zatem kompetencji do formułowania „naukowych dowodów” nieistnienia Boga. Ich rola w tej sferze polega jedynie na dostarczaniu danych, które następnie mogą być wykorzystywane przez filozofów do budowania argumentów zaprzeczających bądź potwierdzających Jego istnienie.

Dobrym przykładem takiego przekraczania kompetencji były właśnie książki Dawkinsa i pozostałych „nowych ateistów”. Bez wątpienia napisane ciekawym, zachęcającym do czytania stylem, nie zawierały żadnych odniesień do toczonych w XX wieku filozoficznych dyskusji na temat istnienia Boga. Pozornie uznać to można było za przejaw samoświadomości metodologicznej „nowych ateistów” – wszak w dyskusjach filozoficznych biolog, nawet prywatnie interesujący się filozofią, traktowany będzie zawsze jako laik. Dokładniejsza jednak analiza pism „nowych ateistów” pokazuje, że powód, który skłaniał ich do pomijania tej kwestii, był inny – przyjęli oni *a priori*, że tego typu argumenty nie mają większej wartości. Wygląda więc na to, że „nowi ateści” czują się uprawnieni do decydowania o kompetencji i znaczeniu filozoficznych dociekań. Równocześnie jednak ci biegli w krytyce teizmu autorzy są mało skuteczni w tworzeniu pozytywnych, a zarazem alternatywnych wobec teizmu wyjaśnień pochodzenia świata. Najlepiej świadczy o tym fakt, że na gruncie biologicznej teorii ewolucji nie potrafią podać przyczyn wyjaśniających istnienie świadomego siebie człowieka czy też podlegającego zrozumiałym dla człowieka prawom wszechświata. Trudno wszak zaakceptować „naukowe” wyjaśnienie tych zjawisk

³ Por. J. R a t z i n g e r. *Wiara – prawda – tolerancja*. Kielce: Jedność 2004 s. 49.

zaproponowane przez Dawkinsa, twierdzącego, że do powstania życia i świadomości doszło za pomocą „szczęśliwego trafu”⁴.

Postawę „nowych ateistów” w trafny, a zarazem ironiczny sposób charakteryzuje Roy Abraham Varghese: „Nie ulega wątpliwości, że głównym przedmiotem ataku autorów tych dzieł jest religia instytucjonalna jako taka – niezależnie od czasu i miejsca. Myśliciele owi, niczym kaznodzieje straszący ogniem piekielnym, ostrzegają nas przed straszną karą, a nawet apokalipsą, jeżeli nie wyrzekniemy się naszych obłądnych wierzeń i związanych z nimi praktyk. Nie ma miejsca na niedomówienia ani subtelności. Wszystko jest albo czarne, albo białe. Albo jesteś z nami, albo przeciw nam. Każdy, kto okazuje choć odrobinę sympatii przeciwnikom – choćby był wybitnym myślicielem – jest po prostu zdrajcą. Natomiast sami [...] są oczywiście ludźmi wielkiego hartu ducha, którzy głoszą swoje przesłanie w obliczu nieuchronnego męczeństwa” (s. 17).

Paradoksalnie postawa „nowych ateistów” to zatem postawa na wskroś religijna. Do autorów tych świetnie stosują się słowa Gilberta K. Chestertona: „zajmują wysoką pozycję w tym nowoczesnym Parlamencie Religii, w którym wszyscy wyznawcy szanują wzajem swoją niewiarę”⁵. Z ich perspektywy Flew jawi się więc jako współczesny „apostata” – odstępca od ateistycznej religii niewiary, który dla dobra społeczeństwa zasługuje na napiętnowanie i śmierć cywilną lub przynajmniej na jak najszybsze zapomnienie.

O tym, że tak było w istocie, zaświadcza Roy Abraham Varghese: „Reakcja kręgów ateistycznych [...] graniczyła z histerią. [...] W wolnomyślicielskiej blogosferze zaroiło się od nedorzecznych przytyków i sztubackich karykatur. Ludzie, którzy piętnowali inkwizycję i palenie czarownic na stosach, teraz upajali się własnym polowaniem na heretyka. Orędownicy tolerancji okazali się mało tolerancyjni” (s. 8).

Przyjrzyjmy się zatem nieco dokładniej książce, która, choć liczy zaledwie 248 stron, tak rozszerzyła współczesne środowiska opiniotwórcze i kulturowe elity. Oprócz tekstu Flewa książka zawiera dwa dodatki oraz przedmowę, której autorem jest Roy Abraham Varghese. Zawarte w przedmowie informacje przybliżają naukowy dorobek Antony’ego Flewa oraz prezentują kulturowe tło i filozoficzne uwarunkowania prowadzonych przez niego badań.

Dodatek A, również napisany przez Varghese, zawiera krytyczne omówienie poglądów „nowych ateistów”. Natomiast dodatek B to zapis dialogu Antony’ego Flewa z biskupem Durham Nicholasem T. Wrightem, zajmującym się badaniem Nowego Testamentu. Dialog dotyczy oceny wartości świadectw historycznych, na których chrześcijanie opierają swoją wiarę w Jezusa Chrystusa. Tekst ten został dołączony, ponieważ Flew niezwykle wysoko ocenił argumentację Wrighta. We wstępie pisał: „argumenty biskupa Wrighta uważam za nieporównanie najlepsze racje na rzecz przyjęcia wiary chrześcijańskiej, z jakimi się w ogóle zetknąłem” (s. 29-30).

⁴ Por. R. D a w k i n s. *Bóg urojony*. Warszawa 2007 s. 200.

⁵ G.K. C h e s t e r t o n. *Obrona człowieka*. Warszawa 2008 s. 29.

O tym, co najbardziej ceni w argumentacji Wrighta, Flew napisał natomiast na końcu książki. Czytamy tam: „Wright broni chrześcijaństwa przede wszystkim jako absolutnej nowości. [...] Chrześcijaństwo biskupa Wrighta jest wspaniałe, absolutnie zasadnicze i przemożne” (s. 248). Zainspirowany rozmową z Wrightem Flew kończy swoją książkę refleksją wskazującą, że jego poszukiwania prawdy o Bogu nadal trwają: „Czy to możliwe, że Bóg się objawił? Jak już mówiłem, Wszechmocny nie jest w stanie uczynić tylko tego, co logicznie niemożliwe. Wszystko inne jest w Jego mocy” (s. 248).

W tym miejscu Antony Flew wypowiada się prywatnie – jako człowiek poszukujący Boga. To ważne rozróżnienie, bo trzeba podkreślić, że w zasadniczej części książki Flew konsekwentnie prezentuje stanowisko filozofa, który nie odwołuje się do jakiegokolwiek objawienia, lecz swoje poglądy opiera na racjonalnej analizie argumentów za istnieniem Boga i przeciw niemu. A trzeba pamiętać, że argumenty te z racji swoich filozoficznych zainteresowań znał jak mało kto. Ostatecznie gruntowne ich badanie skłoniło Flewa do uznania za fakt istnienia Boga – stwórcy świata. Jego stanowisko określić można jako formę filozoficznego deizmu.

Książka Flewa, która jest opisem jego filozoficznej drogi od ateizmu do przyjęcia faktu istnienia Boga, składa się z dwóch części. W pierwszej Autor dokonuje rozrachunku ze swoim ateizmem, prezentując i krytycznie analizując argumenty, którymi się posługiwał. Wyjaśnia, że do zajęcia się filozofią religii skłoniła go chęć przewyciężenia logicznego pozytywizmu, stworzonego przez Koło Wiedeńskie. Przedstawiciele tego nurtu uważali zdania mówiące o Bogu za niemożliwe do empirycznej weryfikacji, a przez to bezsensowne. Toteż w swojej pierwszej znaczącej rozprawie filozoficznej Antony Flew podważył, jak sam pisze, „Ayerowską herezję pozytywizmu logicznego – to znaczy twierdzenie, że wszystkie wypowiedzi religijne są pozbawione znaczenia poznawczego” (s. 14). W wyniku zainicjowanej przez Flewa dyskusji w latach 50. XX wieku pozytywizm logiczny został poddany gruntownej krytyce i zarzucony także przez jego twórców i reprezentantów. Trudno zatem nie zgodzić się z poglądem, że w „okresie ateistycznym” prowadząc dyskusje z filozofami i teologami Flew przyczynił się do tego, że w głównych ośrodkach filozofii analitycznej odżyło zainteresowanie problematyką filozofii Boga.

Prezentacja wcześniejszego (ateistycznego) stanowiska Autora jest interesująca, pełna barwnych opisów niektórych jego intelektualnych potyczek i polemik. Flew pokazuje, że uczestnicząc w nich, był otwarty na argumenty osób prezentujących odmienne poglądy, a nawet niektóre z nich zmuszony był zaakceptować. Wzorcowym przykładem takiej argumentacji była gruntowna krytyka tzw. małpiego argumentu, dokonana przez Geralda Schroedera. „Argument” ten – często wykorzystywany przez ateistów – głosi, że życie we wszechświecie powstać mogło przez przypadek na tej samej zasadzie, zgodnie z którą stado małp, uderzając przez odpowiednio długi czas w klawisze komputera, napisze w końcu sonet Szekspira. Tymczasem Schroeder, wykorzystując eksperyment przeprowadzony przez British National Council of Arts

oraz rachunek prawdopodobieństwa, wykazał, że liczba możliwych kombinacji liter jest zbyt wielka, by jakkolwiek sonet powstał w zupełnie przypadkowy sposób.

Jeszcze ciekawsza jest zawarta w drugiej części książki prezentacja argumentów, które sprawiły, że Flew uznał zasadność filozoficznej tezy o istnieniu Boga. Mimo barwnych przykładów, ilustrujących stanowisko Autora, nie jest to jednak lektura łatwa. Flew odwołuje się bowiem do fizykalnych argumentów za istnieniem Boga i toczących się dyskusji na temat ich wartości. Aby jednak pokazać, że tekst jest wart intelektualnego wysiłku, niezbędnego do jego rozumiejącej lektury, przedstawię kilka próbek stylu i argumentacji Antony'ego Flewa.

Zacznę od jego krytyki współczesnego naukowego ateizmu. Flew wskazuje, że głównym problemem ateisty jest zamknięcie się w klatce własnych, apriorycznych zasad i pojęć. Taka sytuacja powoduje, że ateista nie dopuszcza innych niż naturalne wyjaśnień zjawisk. Gdy zatem napotyka fakty, dla których najprostszym wyjaśnieniem byłoby przyjęcie istnienia doskonałego i wszechwiedzącego bytu duchowego (czyli po prostu Boga), odrzuca to wyjaśnienie i przyjmuje inne, choćby nieporównanie bardziej skomplikowane, lecz spełniające kryterium naturalizmu. Tak jest na przykład z konkurencyjną wobec teorii inteligentnego projektu teorią wieloświatów, którą Flew poddaje gruntownej krytyce (s. 149-154). Toteż ważne i zasadne wydaje się pytanie, które Flew stawia „kolegom ateistom”: „Jakie możliwe lub niemożliwe zdarzenie uznałbyś za rację zmuszającą do tego, aby przynajmniej rozważyć możliwość istnienia wyższego Umysłu?” (s. 118).

Flew jasno określa swoje poglądy i argumenty, którymi je uzasadnia. Píše: „wierzę teraz, że wszechświat powołała do istnienia nieskończona Inteligencja. Wierzę, że misterne prawa rządzące wszechświatem objawiają to, co naukowcy nazwali Umysłem Boga. Wierzę, że życie i jego odtwarzanie mają początek w boskim Źródle.

Dlaczego w to wierzę, skoro przez ponad pół wieku broniłem światopoglądu ateistycznego? Najkrócej mówiąc dlatego, że moim zdaniem taki właśnie obraz świata wyłania się ze współczesnej nauki. Nauka uzmysławia trzy aspekty przyrody świadczące o istnieniu Boga. Aspekt pierwszy polega na tym, że przyroda jest posłuszna prawom. Aspekt drugi to życie, czyli inteligentnie zorganizowane i działające celowo istoty wyłonione z materii. Aspektem trzecim jest samo istnienie przyrody. Ale nie tylko nauka mnie prowadziła. Pomógł mi również ponowny namysł nad klasycznymi argumentami filozoficznymi” (s. 118-119) [podkreślenie moje – R.T.P.]

Autor przekonująco odpiera też zarzuty kwestionujące jego kompetencje: „Możecie zapytać, jak mogę ja, filozof, wypowiadać się na tematy, którymi zajmują się naukowcy. Najlepiej odpowiedzieć na to pytaniem: Czy zajmujemy się tu nauką, czy filozofią? Kiedy badamy oddziaływanie dwóch ciał fizycznych, na przykład dwóch cząstek subatomowych, wtedy zajmujemy się nauką. Kiedy pytamy, skąd i po co

wzięły się owe cząstki subatomowe – lub jakiegokolwiek inne byty fizyczne – wtedy zajmujemy się filozofią. Otóż kiedy wyciągamy wnioski filozoficzne z danych naukowych, wtedy również myślimy filozoficznie” (s. 119).

Głównym fizykalnym argumentem za istnieniem Boga, na który powołuje się w swojej książce Antony Flew, jest tzw. argument precyzyjnego dostrojenia. Pokazuje on, że prawa przyrody są tak skonstruowane, by umożliwić powstanie życia we wszechświecie. „Obliczono, że gdyby wartość jednej z podstawowych stałych – na przykład szybkości światła bądź masy elektronu – była choćby minimalnie inna, to w ogóle nie byłoby możliwe powstanie planety, na której mogłoby wyewoluować ludzkie życie” (s. 147).

Dla zilustrowania wagi tego argumentu Flew przywołuje bardzo obrazowy przykład: „Wyobraź sobie, że w czasie następnych wakacji wchodzisz do pokoju hotelowego. Stojący na szafce przy łóżku odtwarzacz płyt kompaktowych cichutko gra twój ulubiony utwór. Nad łóżkiem wisi taka sama reprodukcja jak u ciebie w domu nad kominkiem. W pokoju unosi się twój ulubiony zapach. [...]

Na biurku leży jakaś książka, która okazuje się ostatnią publikacją twojego ulubionego autora. Zaglądasz do łazienki, gdzie na szafeczce ktoś ułożył przybory do pielęgnacji ciała: wygląda na to, że każdy z nich został wybrany specjalnie dla ciebie. Włączasz telewizor i okazuje się, że jest nastawiony na twój ulubiony kanał. Prawdopodobnie z każdym nowym odkryciem dotyczącym tego gościnnego nowego środowiska, będziesz coraz mniej skłonny myśleć, że wszystko to stało się przez przypadek, nieprawdaż? Możesz się zastanawiać, w jaki sposób personel hotelu zdobył tak szczegółowe informacje na twój temat. Możesz podziwiać skrupulatne przygotowania. Możesz nawet ponownie sprawdzić, ile to wszystko będzie cię kosztowało. Ale z całą pewnością będziesz skłonny uznać, że ktoś wiedział, że masz przyjechać” (s. 145-146).

Przytoczone przykłady pokazują, że Antony Flew był znakomitym filozofem, świetnie orientującym się w różnorodnych aspektach dyskusji prowadzonych przez przedstawicieli filozofii oraz nauk szczegółowych dotyczących możliwości i ograniczeń fizykalnej argumentacji za istnieniem Boga. Posiadał też zdecydowane, a zarazem dobrze ugruntowane poglądy na ten temat, które potrafił wyrazić w precyzyjny, ciekawy i obrazowy sposób.

Jak zatem widać, główną przyczyną stosunkowo niewielkiej popularności znakomitej i barwnie napisanej książki Antony’ego Flewa jest areligijne nastawienie współczesnej kultury. W kulturze tej człowiek, który z dowolnego – nawet najbardziej błahaego – powodu odchodzi od wiary, uznawany jest za kogoś godnego naśladowania, właściwie posługującego się rozumem i robiącego rozsądny użytek ze swojej wolności. Natomiast ktoś, kto uzna istnienie Boga, choćby był wybitnym autorytetem w dziedzinie filozofii, a swoją decyzję potrafił uzasadnić ważnymi i godnymi uwagi argumentami, w najlepszym razie zostaje przemilczany. Musi się też liczyć z nieuczciwą krytyką, która bardzo chętnie sięga po argumenty *ad hominem*.

Tym bardziej należy żałować, że – przynajmniej do tej pory – książka Antony'ego Flewa *Bóg istnieje* nie wzbudziła zainteresowania adekwatnego do jej wartości i naukowej pozycji Autora. Obawiam się, że jej polskie wydanie niezasłużenie trafić może na półkę z tak dyskredytującym dziś napisem „apologetyka religijna”. Mam jednak nadzieję, że tak się nie stanie, bo jest to publikacja zdecydowanie warta przeczytania i przemyślenia. Publikacja, która pokazuje, że podejmując decyzje w kwestiach tak doniosłych dla człowieka, jak przyjęcie lub odrzucenie Boga, nie powinniśmy się kierować jedynie subiektywnymi odczuciami. Istnieją bowiem odwołujące się do wyników najnowszych badań naukowych racjonalne argumenty za istnieniem Boga, które należy przed podjęciem takich decyzji starannie rozważyć.

Robert T. Ptaszek

*Katedra Teorii Religii i Alternatywnych Ruchów Religijnych
w Instytucie Kulturoznawstwa KUL*

Metaphysik heute. Metaphysics today. Red. Tadeusz Guz, Elżbieta Szczurko, Leszek Bruśniak. Frankfurt am Main–Berlin–Bern–Bruxelles–New York–Oxford–Wien: Peter Lang Internationaler Verlag der Wissenschaft 2009 ss. 648. Seria: Ad Fontes. Schriften zur Philosophie. Herausgegeben von Tadeusz Guz. Band/Volume 6. ISBN 978-3-631-59942-6.

We współczesnej nauce dużą popularnością cieszą się badania interdyscyplinarne. Przekraczanie tradycyjnych standardów metodologicznych (przedmiot, metoda, cel) stało się wręcz jedną z reguł badawczych. W anarchii metodologicznej upatruje się antidotum na bariery limitujące inwencję heurystyczną. Takie jednak podejście do nauki, zapewne wbrew intencjom uczonych, bardziej sprzyja relatywizmowi, sceptycyzmowi, a nawet irracjonalizmowi niż racjonalnemu i zarazem komplementarnemu wyjaśnianiu świata. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest brak właściwej podbudowy filozoficznej współczesnych nauk. Jedyłą bowiem płaszczyzną, na której można poszukiwać jedności nauki, jest filozoficzna interpretacja rzeczywistości. Obecne trudności w relacji między nauką i filozofią wynikają w dużej mierze ze słabości tej ostatniej, która przestała pretendować do roli, jaką posiadała w minionych stuleciach, polegającej na dostarczaniu podstawowego obrazu świata oraz instrumentarium badawczych dla pozostałych dziedzin wiedzy. Minimalizm w filozofii sprawił, że niektóre nauki (np. fizyka, biologia, socjologia) przejęły jej funkcje, wskutek czego poznanie naukowe zostało zawężone do odpowiednio skonstruowanego obrazu świata. Reakcją na tego rodzaju redukcjonizm są badania interdyscyplinarne, które w ostatecznym rozrachunku nie spełniają żywionych wobec nich oczekiwań, ponieważ nie tylko nie poszerzają obrazu świata, ale także anarchizują